

19 20
27

Sygn. art. _____

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 21 grudnia 19 71 r. w Świdwinie

Antoni Lamperski prokurator

(imię nazwisko i stanowisko)

Prokuratury Powiatowej _____ w Mławie

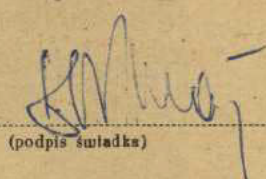
z udziałem protokolanta Teresy Zimnowłockiej

oraz*): _____

(wymienić osoby dopuszczone do udziału na zasadzie art. 272 i 273 § 1 kpk)

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie Mariana Knappe

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).



(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko Marian Knappe

Nazwisko z domu (dla mężatek) _____

Imiona rodziców Franciszek i Maria z d. Kostka

Data i miejsce urodzenia 22.03.1916 r. Sambor

Miejsce zamieszkania Świdwin [redacted]

Zajęcie lekarz

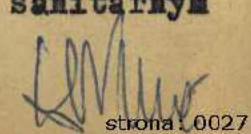
Wykształcenie wyższe

Karalność za fałszywe zeznania _____

Stosunek do stron obcy

Uprzedzony(a) o treści art. 165 kpk oświadczam, że *)

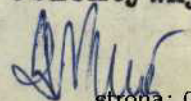
W miesiącu lipcu 1943 r. znalazłem się na terenie Iłowa w powiecie działowski jako wywieziony z Nowogródka. Zostałem umieszczony w "Durchgangslager", przy czym z racji wykształcenia pełniłem obowiązki lekarza obozowego. Obóz przejściowy był zorganizowany przez władze niemieckie dla chorych - niezdolnych do pracy obcokrajowców, oraz dla osób wywożonych z terenów wschodnich na roboty przymusowe do Niemiec. Był zatem typowym obozem przejściowym dla tej drugiej grupy osób. Osoby te przebywały na terenie obozu przejściowego najwyżej kilka dni i po zarejestrowaniu i opracowaniu sanitarnym



Opracowanie sanitarne sprowadzało się do odwszania. W przypadku kalectwa osoba doknięta kalectwem pozostawała na terenie obozu. Zgodnie z założeniem obóz nie posiadał stałej liczby poza osobami chorymi, całkowicie niezdolnymi do pracy moim zdaniem było około 100 osób, z tym że na terenie obozu znajdował się barak, w którym przebywali chorzy na gruźlicę, których nie wliczam w podaną cyfrę 100 osób. Chorzy na gruźlicę wygrodzeni na terenie obozu nie kontaktowali się z pozostałymi mieszkańcami obozu. Śmiertelność na oddziale gruźliczym raczej w baraku dla gruźlików była duża i do wyzwolenia przeżyła połowa zastanego stanu. Z punktu widzenia lekarskiego barak ten nie nadawał się na przebywanie chorych przede wszystkim dlatego, że chorzy byli stłoczeni bez względu na stopień zaawansowania gruźlicą, a ponadto wyżywienie było słabe. Skoro wyżywienie było skromne dla osób zdrowych, to dla chorych na gruźlicę było bardzo nie wystarczające. Z konieczności jako lekarz leczyłem ich dobrym słowem, oraz doraźnie ^{kr}stronnymi asortymentami lekarstw objawowych. Obóz był oczywiście strzeżony i ja osobiście z racji funkcji miałem możliwość wydostania się poza obręb tylko i wyłącznie po uzyskaniu przepustki. Otrzymywałem je od komendanta obozu nazwiskiem Morwiński doraźnie w zależności od potrzeb na kilka godzin. Służbę wartowniczą spełniali żandarmi, którzy nie mieli żadnego związku z miejscowym posterunkiem, stanowili moim zdaniem odrębną jednostkę wartowniczą obozu. Były to przeważnie osoby starsze niezdolne do służby frontowej. Obóz jak każdy inny był otoczony drutem kolczastym strzeżony dniem i nocą. Wracając do obozu dziecięcego to mieścił się on na terenie obozu w budynku murowanym, usytuowanym równolegle do ulicy biegnącej w kierunku lasu. W budynku tym znajdowało się kilka sal, kuchnia i inne pomocnicze pomieszczenia. We wszystkich salach moim zdaniem znajdowało się około 50 łóżeczek dziecięcych. W momencie przybycia do obozu w pomieszczeniu dla dzieci znajdowało się około 30 niemowląt. Obóz niemowląt nazywano powszechnie "lazaretem". Obóz dziecięcy nazywali w ten sposób zarówno Polacy jak i Niemcy. Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że ilości osób z uwagi na upływ czasu, które przeszły przez obóz dziecięcy podać nie jestem w stanie, ale jedno jest pewne, że żadne z dzieci nie zostało odesłane do Niemiec czy też odebrane na miejscu. Jeżeli nawet notowano bardzo duże ubytki w pewnym okresie, to były one spowodowane tylko i wyłącznie śmiertelnością.

24/2/30

Największą śmiertelność notowano w obozie w okresie letnim 1943 roku. Cyframi nie mogę operować bo ewidencji nie prowadziłem, ale była ona bardzo duża. Przyczyną tej dużej śmiertelności była przede wszystkim niewłaściwe warunki lokalowe bez możliwości odizolowania dzieci zdrowych od chorych, brak wykwalifikowanego personelu, okresowy brak szczególnie w początkach mej pracy środków leczniczych i dietetycznych. Do tych ogólnych przyczyn należy zaliczyć moim zdaniem dalszą najistotniejszą przyczyną a mianowicie rola i samowola siostry przełożonej, niemki oberschwester Matylidy. Skąd pochodziła i jak się ~~nazywała~~ nazywała nie wiem, w każdym razie była to osoba, która odegrała poważną, negatywną rolę w istnieniu tego obozu. Przede wszystkim nie wykonywała, a raczej łamała wszelkie zarządzenia wydawane przez władze obozowe, oraz moje jako lekarza, a przy tym nie miała żadnego przygotowania zawodowego. Zachowanie się oberschwester Matylidy pozostawiało dużo do życzenia i ogólnie rzecz biorąc jej działalność ośmielałem się określić jako tej, która przyczyniła się do tak dużej śmiertelności niemowląt. Wiązało się to także z jej moralnością. Obóz przy ogólnie istniejących brakach środków leczniczych siostra Matylida okradała apteczkę obozową /lazaretu/ sprzedając lekarstwa w celu uzyskania osobistej korzyści. Największe kłopoty w tym zakresie poza mną miała moja żona, która prowadziła apteczkę. Odmawiając wydania lekarstw była narażana systematycznie na szykany ze strony siostry Matylidy. Był to człowiek z natury zły i ograniczony tak, że nawet obozowe władze niemieckie nie nawidziły jej. Mimo to była i spełniała funkcję do końca. W przeddzień wyzwolenia ewakuowała się z cofającymi się wojskami niemieckimi. O stopniu zniechęcenia Matylidy świadczyć może to, że personel obozu ~~nie~~ usiłował przeszkodzić w ucieczce po to aby mogła odpowiedzieć za swoje czyny. Jakkolwiek nikt nie informował mnie oficjalnie o celu istnienia obozu dziecięcego to jednak z okoliczności i w ogóle postępowania władz wynikało niedwuznacznie że dzieci przebywające w obozie miały być przeznaczone na uzupełnienie stanu ilościowego narodu niemieckiego spowodowane ubytkami wojennymi. Przede wszystkim pomijając samowolę siostry Matylidy władze niemieckie w tym lekarz powiatowy Niemiec z Mławy, który sprawował nadzór nad lazaretem starał się o ~~możliwie~~ tworzenie jak najlepszych warunków w miarę istnienia obiektywnych



możliwości. Ponadto istniał obowiązek zwracania się do dzieci tylko i wyłącznie w języku niemieckim. Był on praktycznie nie-realny bo poza siostrą Matyldą personel składający się z polaków, polek czy też Rosjan nie znał języka niemieckiego. W czasie pełnienia obowiązków lekarza przyjmowałem kilkanaście porodów od niewiast narodowości polskiej i rosyjskiej, które przybyły na teren obozu tylko po to aby urodzić i po okresie położu wracały do miejsca pracy. Dziecko pozostawało w lazarecie. Matkom nie odbierano nadzieji powrotu dziecka. Były poprostu wprowadzane w błąd. Przypuszczam, że orientowały się o celu istnienia obozu, jednakże nie miały możliwości przeciwdziałania. Matki starały się utrzymywać kontakt z personelem nawiązując listowne kontakty. Z listów można było zorientować się, że matki przebywały na robotach przymusowych w Prusach Wschodnich. Kobiety ciężarne były z zasady dowożone przez pracodawcę i w odosobnionych wypadkach przez policję. Nad każdym łóżeczkiem dziecka znajdował się wywieszka zawierająca między innymi imię, nazwisko i datę urodzenia dziecka. Żadnych zmian w odniesieniu do imion i nazwisk na terenie lazaretu nie dokonywano, chociaż mogły istnieć błędy w prawidłowym zapisie nazwiska wynikające z trudności językowych. Pragnę zaznaczyć, że na samopoczucie matek rozstających się z dziećmi wpływał w dużej mierze fakt, że dziećmi opiekował się personel nie niemiecki. Jeśli chodzi o miejsce grzebalne to trudno mi powiedzieć czy ^{był} nim cmentarz rzymsko-katolicki lub ewangelicki i okoliczność tę mogłoby mi moim zdaniem wozak, którego nazwiska nie pamiętam. Dokumentacja obozowa była prowadzona ale wyłącznie przez Niemców. Z uwagi na upływ czasu nie umiem określić ilości niemowląt, które przebywały w lazarecie w momencie wyzwolenia. Dziećmi zajęła się komendantura wojskowa. Wyposażenie w bieliznę i pościel było dostateczne. Protokół niniejszy odczytano.

Przesłuchał:

A. Lanparski

Protokołował:

T. Zinnowłocka

Zeznał:

M. Knappe

